

JERZY A. MASŁOWSKI

ZAŚWIATY

CZYLI CZY PIES MA DUSZĘ?



Reżyseria **Maria Seweryn**
Kostiumy **Zofia de Ines**
Scenografia **Małgorzata Domańska**
Światło **Michał Nowakowski**
Producent wykonawczy **Magdalena Kłosińska**

Viola Arlak SERENADA
Małgorzata Bogdańska GIZELA
Paulina Holtz LANGUSTA
Krzysztof Pluskota ANIOŁ ARKADIUSZ
oraz **LULU**

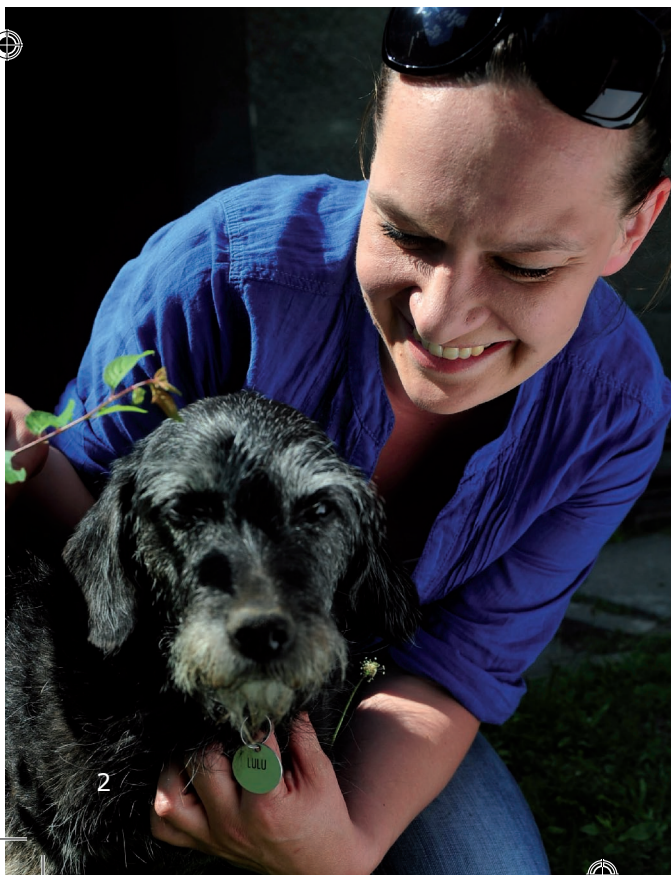
PREMIERA 28 czerwca 2010, Och-teatr

Szanowni Widzowie,

Jestem od 12 lat aktorką. Przeszłam wiele prób, realizacji, spotkań z aktorami i reżyserami specjalizującymi się w różnych rodzajach teatru, realizujących i gustujących w odmiennych gatunkach teatralnych, różniących się wyobraźnią oraz stosunkiem i do widzów, i teatru w ogóle. Napatrzyłam się i przeżyłam te różne doświadczenia na własnym organizmie. Z jednymi się zgadzałam, z innymi mniej. Od pięciu lat, od kiedy powstał Teatr Polonia, a później Och-teatr, nie wychozę praktycznie z teatru i sama gram tak dużo, jak nigdy dotąd. Nie wyobrażam sobie życia bez teatru. Wiem na pewno, że to mój świat, moje miejsce.

O reżyserii marzyłam od dawna. Wciąż jednak nie miałam odwagi się jej podjąć, uważając, że to wielkie zadanie i odpowiedzialność; że trzeba dokładnie wiedzieć, jaką myśl chce się przekazać i wierzyć, że jest wystarczająco ciekawa i oryginalna, aby zechcieli Państwo spędzić wieczór w teatrze, a potem nie mieli poczucia zmarnowanego czasu. I tak pewnie trwałabym w tej tchórzliwej nieśmiałości, gdyby nie splot różnych szczęśliwych i nieszczęśliwych zdarzeń. Po ogromnej inwestycji, jaką była adaptacja kina Ochota na teatr, wiosną tego roku zna-

leźliśmy się w trudnej sytuacji finansowej na skutek wielu niefortunnych zbiegów okoliczności. Okazało się, że najprawdopodobniej Och-teatr nie przetrwa lata, trzeba będzie go po prostu zamknąć. Brakuje mi słów na opisanie smutku, bólu, gniewu, bezradności, które poczułam. Delikatnie musiałam przedstawić tę trudną sytuację całej grupie pracowników, którzy współtworzą Och-teatr, od biura, przez ekipę techniczną, garderobiane, panie sprzątające. Ich reakcja była wspaniała. Odpowiedzieli, że zamknąć to oni się mogą w teatrze, a nie teatr i że nie przyjmują tego do wiadomości. Dzięki nim obudził się we mnie, w nas prawdziwy duch walki.



Och-teatr na swoje szczęście jest pod skrzydłami mojej mamy, Krystyny Jandy, która w tej kryzysowej sytuacji postanowiła ostatecznie zaryzykować. Wznowiła po dwudziestu trzech latach „Białą bluzkę” Agnieszki Osieckiej, a mnie powierzyła reżyserię „Zaświatów...”. Podejmuję to wyzwanie i tę próbę i mam nadzieję, że nie zawiodę Och-teatru, Państwa, naszych widzów, aktorów i wszystkich innych, którzy ze mną ten spektakl współtworzą...

Niedziela, godz. 10.00

KJ: Marysiu, przeczytaj szybko sztukę, którą ci zostawiłam w biurze Polonii.

Niedziela, godz. 12.00

KJ: Przeczytałaś?

Ja: Jestem w połowie.

KJ: Wyreżyserujesz?

Ja: ??? Nie doczytałam do końca...

KJ: Musimy szybko podjąć decyzję.

Ja: Wyreżyseruję!

Następnego dnia odbyła się pierwsza próba „Zaświatów czyli czy pies ma duszę?”.

Piszę do Państwa ten list do programu na trzy tygodnie przed premierą. To jeszcze dużo czasu. Ludzie teatru żartują, że można w takim czasie nawet zmienić sztukę na inną. To mój pierwszy raz. Nie wiem, jak będzie. Chcę po prostu opowiedzieć Państwu historię o Languście, Serenadzie, Gizeli, Aniele i Lulu. Mam nadzieję, że uda nam się Państwa rozbawić, wzruszyć, a może znajda Państwo tę myśl, na której tak bardzo mi zależało...

Na koniec chcę podziękować aktorom za otwartość i radość w pracy, całej ekipie Och-teatru i Polonii za wsparcie i wiarę, a mojej mamie za zaufanie.



DOBRA NOWINA DLA PSA I KOTA

Na Sądzie Ostatecznym pojawią się też zwierzęta i jednym z ostatnich pytań, jakie zada się człowiekowi, będzie: jaki byłeś wobec zwierząt. Rozmowa z Tomaszem Jaeschke, byłym księdzem, animal pastorem, który wierzy w zmartwychwstanie zwierząt.

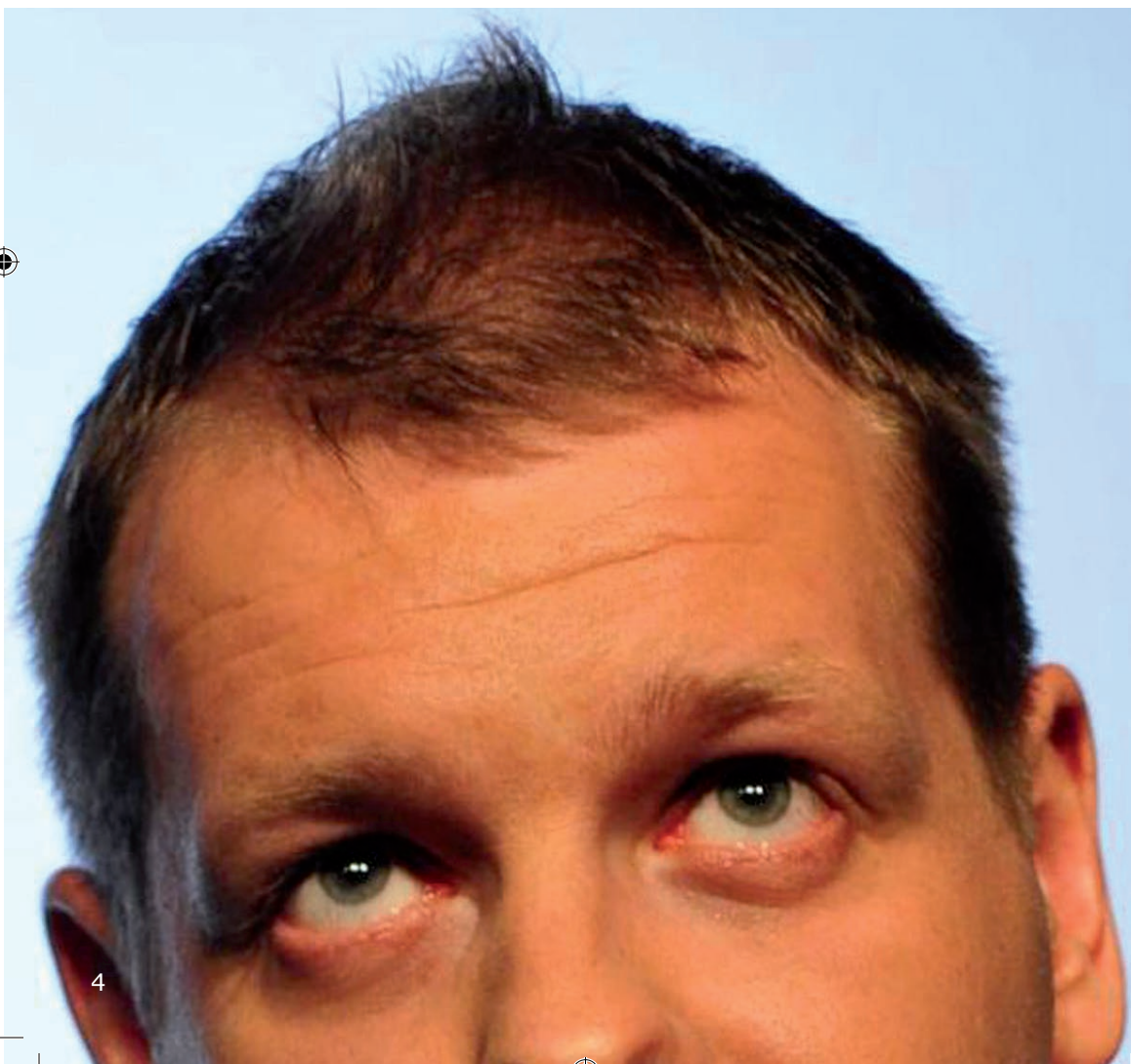
Piotr Płatek

Gazeta wyborcza / Duży Format

4 kwietnia 2010

Czy pies ma duszę?

- Tak. Pies, kot, cielak, prosiaczek. Wszystkie mają. Boją się jak my, cierpią i czują jak my, czekają, ufają jak my, kochają. Jak my mają rodziców. Przecież człowiek, pies, kot czy prosiak - wszyscy wyszliśmy



spod jednej ręki Stwórcy. Dokładnie to samo tchnienie życia (bibl. Ne-fäsh) w nich i w nas. I nie po to Bóg je powołał, by zapełniały nasze żołądki, lecz nasze serca.

Dlaczego zatem księży w Polsce - pytani, czy zwierzęta mają duszę - tak rzadko odpowiadają twierdząco?

- To nie jest takie proste jak założenie psu smyczy i wyjście z nim na spacer. Proszę sobie wyobrazić - Kościół mówi, że w porządku - psy, koty, ptaki mają taką samą duszę jak my, ludzie... I co dalej? Więc w sumie bezpieczniej mówić za Kartezjuszem, że coś tam może i czują, ale nie tak do końca. Nie tak jak my, ludzie. Więc nie ma czym zawracać sobie głowy.

Domyślam się, że w razie przyznania zwierzętom duszy powstałoby spore zamieszanie.

- Weźmy choćby banalny przykład święconki wielkanocnej. W Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego... i spadające krople wody święconej. Na kawałek boczku, szynki, jajka... Na całkiem spory kawałek cierpienia ukrytego w nich. By nie wspomnieć już o rzeczach naprawdę drastycznych, paradoksalnych, kiedy na przykład ksiądz najpierw błogosławi myśliwych, a potem ich ofiary, zwierzęta zabite bronią tychże myśliwych. I robi to na dodatek w imię Jezusa. Bolesny paradoks.

A co mówią nam księża?

- Wielu twierdzi, że zwierzęta duszy nie mają. Tak ich uczono. W najlepszym razie mówią niektórzy o szacunku w stosunku do zwierząt. I dzięki Bogu, że to mówią.

Zaskoczył mnie krzyż - logo na stronie internetowej animal pastora. Zwierzęta wokół ukrzyżowanego Jezusa.

- Pomysł był mój, a rysunek wykonała młoda rosyjska artystka. Mam do niego prawa autorskie. Obraz zawiera kilka przesłań, które są dla mnie ważne. Jest w nim miejsce na historię, tradycję. Są też elementy z tradycją zrywające. Jak na przykład Jezus odrywający rękę od krzyża.

To może niektórych wierzących wręcz zaszokować.

- Ukrzyżowany Chrystus odrywający od krzyża rękę? On odrywa ją, by podać przytulonym do niego i szukającym pomocy zwierzętom. On nie pozostaje na krzyżu niewzruszony. Pod krzyżem według tradycji jest miejsce dla umiłowanych przez Jezusa szczególnie osób, Maryi, matki Jezusa, i św. Jana Ewangelisty. Pod moim krzyżem w roli reprezentującej zwierzęta, pies i kot. Według starych religii egipskich na Sądzie Ostatecznym pojawiają

się też zwierzęta, a jedno z ostatnich pytań, jakie zada się człowiekowi, będzie: jaki byłeś wobec zwierząt.

Animal pastor. Czyli kto?

- Pastor nie w sensie przynależności do konkretnej wspólnoty wyznaniowej, lecz pastor w jego najgłębszym, uniwersalnym znaczeniu: duszpasterz, towarzysz drogi istot obdarzonych duszą. Ktoś, dla kogo troski istoty zwierzęcej i istoty ludzkiej mają dokładnie tę samą rangę. Ktoś, na kogo obie mogą liczyć. Kto je pobłogosławi, będzie się za nie modlił, kto pomoże w rozwiązywaniu problemów. Do kogo, jak do duszpasterza, ze wszystkim mogą się zwrócić.

Jakie jest więc miejsce zwierząt przy człowieku?

- Fatalny jest antropocentryzm, przynajmniej w jego takim, spłaszczonym wydaniu, który, nawiasem mówiąc, nie jest w ogóle spójny z Biblią. Nie człowiek był ukoronowaniem stworzenia, choć Kościół często z uporem dalej tak twierdzi. Ukoronowaniem stworzenia jest według Biblii szabat, święto, gdzie jest tyle samo miejsca dla człowieka, co i dla zwierzęcia. Od tego wszystko zresztą się zaczęło, m.in. i to, że zwierzęta mają nam służyć. One służą, ale w zupełnie inny sposób. To taka służba, za którą nie ma wynagrodzenia. Bóg podarował je nam i nas im na zasadzie wspólnoty losu, a nie na zasadzie filozofii łańcucha pokarmowego. Złe jest - i dla nas, i dla nich - jeśli wykorzystujemy je dla naszych celów.

Jakie zatem powinno być to panowanie człowieka?

- To nie jest model człowieka wojownika z mieczem w ręce, to nie jest model władcy, któremu nic innego w głowie jak podbój kolejnych terytoriów i panowanie nad kolejnymi ludami, tudzież zdobycie jak największej liczby służących czy niewolników. To powinien być model człowieka ogrodnika. Kto z oddaniem, mądrością i miłością pielęgnuje ogród boży. Służy tak naturze, jak i zwierzętom. Służy, a nie panuje. I taki też jego obraz znajdziemy zaraz na pierwszych kartach Biblii, Księgi Rodzaju. On ma podtrzymywać życie, a nie je skracać czy niszczyć.

Co robi się na Zachodzie dla zwierząt?

- W Dortmundzie rozmawiałem ostatnio z doktorem Rainerem Hagencordem, teologiem katolickim. On jest współzałożycielem Instytutu Teologii Zwierzęcej. To pierwszy w historii Niemiec, jeden z pierwszych takich w Europie. Ten Instytut chce przepracować na nowo teologię, ustawić ją w biblijnym, chrystusowym świetle. Najwyższy czas, by teologia przypomniła sobie o naszych mniejszych braciach i siostrach, zwierzętach. Hagencord podchodzi do tematu jako teolog po prostu uczciwie.





Czy trzeba było porzucić sutannę, własną parafię, by zrozumieć problemy zwierząt?

- To tak trochę jak z dużym obrazem. Jeśli stoi się z nosem przytkniętym do niego, niewiele widać. Jeśli odejdzie się od niego, widać więcej. Myślę, że tak też było w moim przypadku. Jestem Bogu wdzięczny, że nabrałem perspektywy, także w temacie zwierząt.

„Pies z krzyżem uczeptionym do obroży? Absurd? Nie w pojęciu Tomasza Jaeschke, byłego księdza i zakonnika” - szydziła trzy lata temu „Rzeczpospolita”. Wyśmiewała też pomysł księdza chrztu zwierząt...

- Napisałem artykuł „Chrzest zwierząt”, który został wydrukowany przez niemiecką gazetę „Publik-Forum”. Przyznaję, to była prowokacja intelektualna. Mogła obrazić niejednego, nie jedne uczucia religijne. Moim zamiarem to w każdym razie absolutnie nie było. Napisałem go, kierując się miłością do zwierzaków i do ich Stwórcy. Zachęcałem do przemyśleń, do wspaniałej przygody spojrzenia na otaczający nas świat, świat istot zwierzęcych przede wszystkim, innymi oczami. Oczami wiary. Prowokowałem ludzi wierzących, by na żyjące obok nich zwierzęta spojrzeli z wysokości, z perspektywy kochającego ich Boga. Nic więcej. Zebrałem za ten artykuł niemało krytyki. Ale jak do tej pory nikt nie potrafił mi udowodnić, że gadam od rzeczy, że nie mam pojęcia o teologii. Skandalizuję, przesadzam, nie mam prawa, obrażam - to owszem, ale nie, że nie mam pojęcia, o czym mówię. Chrzest zwierząt byłby uderzeniem w samo serce problemu, stąd też tego typu emocjonalne reakcje.

Te chrzty zwierząt ostatecznie się odbyły?

- Nie ochrzciłem żadnego zwierzaka. Błogosławiłem niejednego chorego, modliłem się za zaginione, kładłem ręce na przestraszone, zalęknione, na zwierzęta i ludzi żyjących bez dachu nad głową. Nie chrzciłem. I nie będę nigdy chrzczył na wariata. [...]

Czy animal pastor posiada jakieś własne zwierzaki?

- Powiedziałbym raczej, że dzielę dach nad głową, bo zwierząt nikt nie posiada i posiadać nie powinien. Zatem ja dach nad głową dzielę z dwoma psami. Człowiek zakwalifikował je do rodzaju akita inu. Ojczyzną ich przodków jest Japonia. Towarzyszyły jedynie cesarzom i samurajom, twierdzono, że przynoszą szczęście, do dziś są narodową chlubą Japończyków. Nikita była pierwsza, była prezentem na komunię mojego dziecka. Noah (Noe) dołączył trochę później. Otrzymał od nas imię na cześć Noego. Człowieka, który ratując przed wodami potopu skórę własną i skórę innych, nie zapomniał o zwierzętach i zbudował arkę, na której znalazło

się miejsce dla obu: istoty ludzkiej i istoty zwierzęcej. Noah jest, myślę, dumny, że ma to imię.

Młody Tomek wychowywał się w Poznaniu w otoczeniu zwierząt?

- Zwierzaki w moim dzieciństwie były. Biedny pies, którego ktoś przywiązał do drzewa, a mój ojciec przywiózł do domu. A potem też i taki, którego mama z siostrą zauważyły na targu i już nie dały rady dalej bez niego, bo tak żałośnie z kartonu wyglądał. Moja prawdziwa przygoda ze zwierzętami zaczęła się jakieś pięć lat temu, kiedy zamieszkała z nami Nikita. Najpierw ją tresowałem. Potem zacząłem jej się przyglądać. Zaczęło się od wydawania poleceń, skończyło na pokornym wsłuchiwanie. Skończyłem trzy kierunki studiów i ciągle się uczę. Od Nikity całkiem nie ma. Nawet bardzo dużo.

[...]

A sprawa tego niesamowitego pochówku...

- Tak. Chciałbym, by pochowano mnie obok Nikity. Cieszyła się na mnie jak mało kto. Tęskniła. Kochała, jak umiała. Może cierpiała ze mną, kiedy było mi źle. Naukowo stwierdzono, że zwierzęta potrafią przejmować na siebie choroby ludzkie, że współodczuwają. Jej ciało jest tak jak i moje. Na dodatek spod jednej ręki wyszliśmy i do jednej wrócimy. Życzę każdemu, by miał kogoś takiego w życiu, istotę ludzką czy zwierzęcą. Chcę być pochowany obok Nikity. Wiem, że prawo na razie tego zabrania. Ale nie poddam się. Poza tym chcę stworzyć hospicjum dla starych, umierających zwierząt. Tam będę zapraszał dzieci, ludzi starszych, to będzie taka mała szkoła życia. Warsztaty na temat przemijania. Fenomenowi śmierci, który dotyczy nas wszystkich. Zwierząt i ludzi. Bez istotnych różnic. Ufam, że ten projekt dojdzie kiedyś do skutku. [...]

Ktoś powie - zwariował. Myśli tylko o zwierzątkach. A co z ludźmi?

- Zorganizowałem z pewną lekarką weterynarii święto Bożego Narodzenia dla ludzi i zwierząt. Roznosiliśmy ulotki w Wiedniu, znaleźliśmy sponsorów, którzy zaoferowali prezenty dla zwierzątek, ale i ludzi. Było nam razem naprawdę dobrze. W gospodzie nad modrym Dunajem. Na wzór Betlejem. I było wystarczająco miejsca dla zwierząt i ludzi. Byli ludzie z wyższym wykształceniem i ludzie bez dachu nad głową, ludzie radośni i umęczeni depresjami. Były zwierzęta, był całkiem ślepy pies. Wierzę, że zwierząt nie da się uratować bez ludzi, ale i ludzkości, pomijając zwierzęta. Tego nie da się rozdzielić. A jak zaczyna się rozdzielać, to wyrządza się krzywdę zarówno jednemu, jak i drugiemu.







Jerzy Andrzej Masłowski

Poeta, autor tekstów piosenek, prozaik, dziennikarz. Ma na swym koncie m.in. zbiory poezji: „Kiedy umiera anioł” i „Słońca”, zbiory opowiadań: „Coś śmiesznego - Bajki dla dorosłych” i „Wieża Boga”, powieść „Skarb w jeziorze”. Jego piosenki znajdują się na wielu płytach znanych polskich wykonawców i aktorów. Jako dziennikarz propaguje zdrowy styl życia, medycynę naturalną i filozofię Wschodu – w której to tematyce porusza się jego książka pt. „Chwila dla urody czyli starochińskie metody pielęgnacji ciała i ducha”, która stała się bestsellerem. Jest działaczem społecznym i ekologiem. Więcej informacji na stronie oficjalnej: www.maslowski.com.pl



Zofia de Ines

Scenografka. Ukończyła Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej oraz Podyplomowe Studium Scenografii ASP w Krakowie. Na scenie debiutowała w 1975 r. przygotowując kostiumy do „Białego małżeństwa” w reż. K. Brauna we wrocławskim Teatrze Współczesnym. Na tej samej scenie opracowała scenografie i kostiumy do kolejnych realizacji Brauna - „Kleopatry i Cezara”, „Anny Liwii” czy „Operetki”. Współpracowała z A. Hanuszkiewiczem („Mąż i żona”, „Fedra” i „Treny”), J. Krasowskim („Hamlet”, „Policjanci” i „Wujaszek Wania”), H. Tomaszewskim („Rycerze króla Artura”, „Syn marnotrawny”, „Akcja - sen nocy letniej” czy „Cierpienie miłosne angielskiej kotki” i „Orfeusz i Eurydyka” dla Theater der Stadt w Bonn). Opracowywała także plastycznie spektakle K. Babickiego (m.in. „Irydion”), J. Jarockiego („Samobójcy”, „Non Stop Show”, „Kasia z Heilbronn”). W latach 90. często pracowała z K. Zaleskim, K. Nazarem i M. Prusem. Tworzyła także dekoracje operowe, m.in. do „Ubu Króla” w reż. K. Nazara w Operze i Operetce w Krakowie, „Fausta” w reż. M. Weissa-Grzesińskiego w warszawskim Teatrze Wielkim czy „Rigoletta” w reż. H. Baranowskiego w Operze Krakowskiej. W Teatrze Wielkim-Operze Narodowej przygotowała scenografię do spektaklu „W krainie czarodziejskiego fletu” w reż. B. Redo-Dobber oraz kostiumy do „Magicznego Doremiku” w reż. H. Chojnackiej. Do jej ostatnich realizacji należą m.in. kostiumy do „Pani z Wilka” w reż. T. Koniny. Ma na swoim koncie kilka realizacji dla Teatru Telewizji, (m.in. „Perykles” w reż. M. Prusa, „Koriolan” w reż. M. Borka czy „Adriannie Lecouvreur” w reż. M. Trelińskiego. W Teatrze Polonia przygotowała kostiumy do „Miłości Fedry” w reż. J. Pawłowskiej.



Michał Nowakowski

Operator filmowy i telewizyjny. Realizował zdjęcia do m.in. takich filmów jak: „Pogoda na jutro” w reż. J. Stuhra, „Superprodukcja” w reż. J. Machulskiego, „Chaos” w reż. X. Żuławskiego, „Sztuka masażu” w reż. M. Gawrysia, „Dublerzy” w reż. D. Delicia, „Karol, człowiek, który został papieżem” w reż. G. Battiato, „Solidarność, solidarność” w reż. A. Wajdy, „Wszyscy jesteśmy Chrystusami” w reż. M. Koterskiego, „Połykacze książek” w reż. A. Maleszki, „Job” w reż. K. Niewolskiego, „Ryś” w reż. S. Tyma, „Wojna polsko-ruska, pod flagą biało-czerwoną” w reż. X. Żuławskiego, „Enen” w reż. F. Falka, „Miss Irena’s Children” w reż. J. K. Harrisona. Był operatorem kamery przy wielu produkcjach Teatru Telewizji, m.in.: „Szkole odmowy” w reż. P. Mikuckiego, „Dogrywce” w reż. F. Bajona, „19 południku” w reż. J. Machulskiego, „Ślubach panieńskich” w reż. K. Jandy, „Wniebowstąpieniu” w reż. M. Englerta czy „Rozmowach z katem” w reż. M. Englerta. Ma na swoim koncie zdjęcia do blisko 20 seriali telewizyjnych, w tym m.in. do: „M jak miłość”, „Magdy M.”, „Twierdzy szyfrów”, „Dwóch stron medalu”, „39 i pół” czy „Na Wspólnej”. Jeszcze w czasie studiów rozpoczął współpracę z różnymi stacjami telewizyjnymi, tworząc wówczas głównie formy dokumentalne. Zrealizował 15 teledysków, w tym nominowane do nagrody Yach Film Festiwal: FU „Symfonia solo”, J. Lachowicz „Bad potato”, Budyń „Jazz...”, Inespe / Emade „Kontakty”, Futro „Wyspy...” czy Paulina Przybysz - Pinnawela „Przecucie”.

Maria Seweryn

Absolwentka Akademii Teatralnej w Warszawie. Jako siedemnastolatka zadebiutowała w „Kolejności uczuć” w reż. R. Piwowarskiego. Za rolę w filmie „Matka swojej matki” w reż. R. Glińskiego, otrzymała Nagrodę Nadziei Polskiego Kina na Festiwalu Filmowym w Gdyni (1996 r.). W Teatrze Telewizji wystąpiła m.in. w: „Dziadach” w reż. J. Englerta, „Zaźdrości” w reż. K. Jandy, „Grze miłości i przypadku” w reż. G. Holoubka oraz w „Martwej królowie” w reż. P. Łazarkiewicza. Gra na deskach teatrów Warszawy i Szczecina, m.in. w spektaklach w reż. P. Łysaka („Shopping and Fucking”, „Ogień w głowie”), P. Łazarkiewicza („Norway. Today”, „Panna Julia”, „Metoda”), M. Kowalewskiego („Miss HIV”, „Bomba”), K. Jandy („Opowiadania zebrane”, „Lament na placu Konstytucji”, „Kobiety w sytuacji krytycznej” czy „Bóg”), K. Warlikowskiego („Hamlet”) oraz A. Konczałowskiego („Król Lear”). Za rolę Nadii w „Polaroidach” została nagrodzona na Festiwalu Dramaturgii Współczesnej w Zabrze. Otrzymała również Wyróżnienie (za rolę Lisy w „Opowiadaniach zebranych”) na Festiwalu w Kaliszu. W 2006 r. odebrała nagrodę od Ministra Kultury za kreację Iriny w spektaklu „Miss HIV”. Za rolę Cathy w „Dowodzie” w reż. A. Seweryna została nominowana do nagrody Warszawskie Feliksy 2008. Jej ostatnim filmem są „Wichry Kołomyj” w reż. Marleen Gorris, gdzie wystąpiła u boku Emily Watson. Zagrała także w „Boisku bezdomnych” w reż. K. Adamik. „Zaświaty czyli czy pies ma duszę?” to jej reżyserski debiut.



Viola Arlak

W latach 1992-2002 aktorka Teatru im. Stefana Żeromskiego w Kielcach. Zagrała ponad 30 głównych ról. Najważniejsze z nich to: „Panna Julia” A. Strindberga (rola: panna Julia), „Balladyna” J. Słowackiego (rola: Balladyna), „Nie Ja” S. Becketta (rola: Usta), „Miłość na Krymie” S. Mrożka (rola: Tatiana). W Teatrze Telewizji wystąpiła w takich spektaklach jak: „Drzewo” w reż. I. Cywińskiej (rola: Irka Szymulanka), „Piękna Pani Seidenman” w reż. A. Kijowskiego (rola: Fela Cyc), „Księżę Nocy” w reż. K. Zaleskiego (rola: Ita), „Od dziś będziemy dobrzy” w reż. P. Sali (rola: Cicciolina) czy też „Dziwna para” w reż. W. Adamczyka (rola: Gwendolyn). Ma na swoim koncie blisko 50 ról filmowych i telewizyjnych, m.in.: „Nic” w reż. D. Kędzierzawskiej (rola: sąsiadeczka), „Cześć Tereska” w reż. R. Glińskiego (rola: nauczycielka), „Dzień świra” w reż. M. Koterskiego (rola: kobieta w pociągu), „Show” w reż. M. Ślesickiego (rola: Gruba), „Rezerwat” w reż. Ł. Palkowskiego (rola: kioskarka), a także seriale „Ranczo” w reż. W. Adamczyka (rola: wójtowa), „Tancerze” w reż. W. Adamczyka (rola: Jowita). Laureakta nagród, m.in.: Nagrody Aktorskiej za „Ballady i romanse” na Festiwalu Klasyki w Opolu, wyróżnienia za „Nie Ja” na Festiwalu Monologów w Kaliszu. Sześciokrotna zdobywczyni Nagrody Publiczności „Dzika Róża” w Kielcach. W Teatrze Polonia zagrała w „Stefci Cwiek w szponach życia” w reż. K. Jandy, spektaklu inauguracyjnym działalność tej sceny.



Małgorzata Bogdańska

Ukończyła PWSFTViT w Łodzi. Jej dyplomową rolą była Maria w „Marii i Woyzecku” w reż. A. Hanuszkiewicza. W Warszawie zadebiutowała rolą Sonii w „Zbrodni i karze” w reż. J. Machulskiego w Teatrze Ochoty. W Teatrze Ochoty stworzyła blisko 30 kreacji, m.in. w: „Edukacji Rity”, w reż. A. Rozhina, „Sylvii” oraz „Ślubach panieńskich” w reż. T. Mędrzaka, „Nas trojgu” w reż. J. Bratkowskiego, „Iwanowie” w reż. E. Korina, „Przy drzwiach zamkniętych” w reż. J. Bratkowskiego, „Przyszedeł mężczyzna do kobiety” w reż. Z. Wardejna czy „Pokoju stołowym” w reż. A. Waldena. W jej dorobku filmowym znajdują się role w: „Domu” w reż. J. Łomnickiego, „W labiryncie” w reż. P. Karpińskiego, „Czterdziestolatku, 20 lat później” w reż. J. Gruzy / A. Iwińskiego, „Opowieści Harleya” w reż. W. Hela-ka, „Balandze” w reż. Ł. Wylęgałka czy „Wszyscy jesteśmy Chrystusami” w reż. M. Koterskiego.





Paulina Holtz

Ukończyła warszawską Akademię Teatralną w roku 2002. W tym samym roku została aktorką Teatru Powszechnego. Spórą popularność przyniósł jej udział w lubianym serialu telewizyjnym „Klan”. Za rolę Jenny w „Kształcie rzeczy” w reż. G. Wiśniewskiego została uhonorowana Feliksem Warszawskim 2003 za najlepszy teatralny debiut. Do jej ważniejszych ról teatralnych w Teatrze Powszechnym należą także: Paulina w „Białym małżeństwie” w reż. G. Wiśniewskiego, Ona w „Tlenie” w reż. M. Bogajewskiej, Marthe w „Powrocie na pustynię” w reż. A. Augustynowicz, Julia w „Letnikach” w reż. G. Wiśniewskiego, Rachel, Radczyni w „Albośmy to jacy, tacy...” w reż. P. Cieplaka, Kattia w „Dniu Walentego” w reż. I. Kempy, Loretta w „Loretcie” w reż. R. Glińskiego czy Maria w „Kieszonkowym atlasie kobiet” w reż. W. Śmigasiewicza. Do jednej z jej ostatnich premier teatralnych należy „Lekcja szaleństwa” w reż. W. Śmigasiewicza w Teatrze Nowym w Zabrze.

Krzysztof Pluskota

Aktor teatralny, filmowy i kabaretowy. W 2001 r. ukończył Państwową Wyższą Szkołę Teatralną w Krakowie. W Krakowskim Teatrze Scena STU, do którego trafił po studiach, zagrał m.in.: Sergieja Wasiliewicza Liputina w „Biesach” w reż. K. Jasińskiego oraz ojca Laurentego w „Romeo i Julii” w reż. A. Dudy-Gracz. W Warszawie wystąpił w „Krzywej wieży” w reż. A. Lipiec-Wróblewskiej w Teatrze na Woli oraz w „Zapisie” wg tekstu i w reż. R. Dobrowolskiego w Teatrze Wytwórnia. Przez 11 lat był związany z kabaretem Rafała Kmity. Na dużym ekranie można go było ostatnio zobaczyć w filmach: „Popiełuszko. Wolność jest w nas” w reż. R. Wieczyńskiego i „Generał – zamach na Gibraltarze” w reż. A. Jadowskiej. W Teatrze Polonia zagrał Janusza w „Panu Jowialskim” w reż. A. Polony i J. Opalskiego.



Sponsorzy premiery:



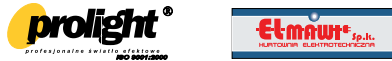
Partnerzy Teatru:



Partner teleinformatyczny Teatru:



Partnerzy technologiczni Teatru:



Partnerzy remontu Teatru:



Patroni medialni:



Spektakl dofinansowany ze środków:



W spektaklu wykorzystano fragmenty następujących utworów z płyty zespołu Alchemik Acoustic Jazz Sextet: „Jest drożyna jest” (trad., aranż. Grzech Piotrowski) oraz „Jeziora - piosnka z Mazur” (Grzech Piotrowski).
Kostiumy do spektaklu przygotowano w pracowni: Ryszarda Kani KANIA-UBRANIA
Projekt graficzny plakatu i programu: Piotr Woźniak
Zdjęcia w programie: Robert Jaworski